

Swój czy obcy? Policjant w oczach społeczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej

Wprowadzenie

Postrzeganie Policji Państwowej i policjantów przez rozmaite grupy i środowiska składające się na społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej było bardzo zróżnicowane. Na podstawie dostępnych materiałów źródłowych można pokusić się o stwierdzenie, że Polacy byli grupą, która w największym stopniu widziała w policjancie przedstawiciela własnego państwa, stojącego na straży ich bezpieczeństwa. Wśród mniejszości narodowych (głównie Niemców, Ukraińców, Białorusinów czy Litwinów) częste były przypadki wrogości do państwa w ogóle, w tym i do policji. Z drugiej strony jednak należy zaznaczyć, że tak jak występowali wrogo usposobieni do funkcjonariuszy policji Polacy, tak również pojawiały się przypadki lojalnej postawy przedstawicieli mniejszości narodowych.

Na postawy wobec policji istotny wpływ miały też poglądy polityczne obywateli. Szczególnie negatywnie oceniali ją uczestnicy ruchów skrajnych, podważających ówczesny system ustrojowy. Jednak bardzo krytycznie postrzegali ją również uczestnicy legalnych ruchów opozycyjnych. Najlepszym tego przykładem będzie chociażby negatywna ocena działań policji przez ludowców w czasie strajków chłopskich w latach 30. W tym kontekście istotny i wart przynajmniej zasygnalizowania wydaje się problem upolitycznienia policji.

Kolejna grupa społeczna jednoznacznie negatywnie odnosząca się do policji to środowisko przestępcze. Najbardziej wyrazisty był przykład kręgów bandyckich, w których zabójstwo policjanta traktowano jako szczególny element „nobiltacji” w swoim środowisku.

Jednak stosunek do policji tych grup, które nie reprezentowały postaw jednoznacznie negatywnych wobec samego państwa polskiego, porządku prawnego, społecznego lub obozu rządzącego, także był daleki od jednoznaczności. Wpływał na to sam charakter służby oraz zakres ustawowych

obowiązków Policji Państwowej i jej funkcjonariuszy. Prawo do użycia środków przymusowych, w tym broni palnej, powodowało, że policja była postrzegana bardzo często jako organ represyjny, przekraczający swe uprawnienia nawet wówczas, gdy działała w granicach przepisów prawa. Zapominano przy tym, a znaczna część społeczeństwa nie zdawała sobie sprawy z tego, że wszelkie polecenia dotyczące zapewnienia bezpieczeństwa publicznego były wydawane przez władze administracyjne (ministra, wojewodów, starostów), a policja była w tym przypadku jedynie organem wykonawczym, zobowiązanym do natychmiastowego wykonania rozkazu, o ile oczywiście nie stał on w jawnej sprzeczności z prawem. Jednak to na policji koncentrowało się całe niezadowolenie opinii publicznej, która była nierzadko zdezorientowana przez czynniki administracyjne, niebiorące odpowiedzialności za wydawane decyzje. Na tę groźną praktykę zwracał uwagę ostatni komendant główny Policji Państwowej – Józef Kordian-Zamorski.

Kolejnym elementem wpływającym na wzajemne relacje społeczeństwa z policją była niedawna przeszłość. Okres zaborów nauczył Polaków, że każdy przejaw nieposłuszeństwa wobec władz, w tym i policji, mógł być traktowany jako przejaw patriotyzmu. Gdy odrodziła się Rzeczpospolita trudno było się przestawić na przestrzeganie obowiązujących przepisów i traktowanie policji jako instytucji rodzimej, dbającej o dobro obywateli, bo to dobro było różnie przez nich samych postrzegane. Najprostszym przykładem może być chociażby kwestia łamania monopoli państwowych. Dla Hucułów „dobrem” było samodzielne warzenie soli, a nie przestrzeganie w tym względzie prawa państwa do posiadania wyłączności.

Sytuację komplikowało ponadto samo pochodzenie policjantów. Skład narodowościowy Policji Państwowej i Policji Województwa Śląskiego odzwierciedlał bowiem, co zresztą naturalne, sytuację panującą w państwie. Wśród funkcjonariuszy najwięcej było osób narodowości polskiej lub taką deklarujących ze względów koniunkturalnych, ale mieliśmy również do czynienia z przedstawicielami innych grup narodowościowych, pomimo działań kierownictwa policji zmierzających do ujednoczenia korpusu.

Oprócz czynnika wspomnianego powyżej dochodził jeszcze aspekt pochodzenia terytorialnego poszczególnych funkcjonariuszy. Występowała tutaj relacja „swoi – obcy”. Tego rodzaju zjawisko po raz pierwszy dało znać o sobie w momencie unifikowania policji na początku lat 20. i dotyczyło kadry wyższych funkcjonariuszy (oficerów). Pomorzanie, Wielkopolanie czy Ślązacy głośno wyrażali swe niezadowolenie, gdy na kadrę kierowniczą policji w tamtejszych okręgach wyznaczano im ludzi z Galicji czy Królestwa, nawet

wówczas, gdy byli to bardzo dobrzy policjanci. Odgrywały tutaj rolę względy zarówno ambicjonalne, jak i odrębności dzielnicowe, będące mimo wszystko konsekwencją zaborów. Przykładowo problem przenoszenia funkcjonariuszy Policji Państwowej do Policji Województwa Śląskiego przez całe dwudziestolecie odbierany był przez śląską opinię publiczną jako próba zamachu na śląską autonomię.

Po wprowadzeniu organizacji policyjnej do wszystkich województw Drugiej Rzeczypospolitej, co nastąpiło dopiero w 1922 r., problem pochodzenia terytorialnego zszedł na niższy poziom struktury, czyli do kręgów szeregowych policji, gdzie relacje „swój – obcy” dały o sobie znać z większą siłą i znacznie groźniejszymi konsekwencjami. Zaczęto stawiać pytanie, czy społeczeństwo będzie pomagało obcym funkcjonariuszom. W tym przypadku pochodzenie narodowościowe nakładało się na pochodzenie terytorialne. Na przykład ukraińscy mieszkańcy powiatu zbaraskiego inaczej odnosili się do policjanta narodowości ukraińskiej, a inaczej – narodowości polskiej, nawet wówczas, gdy pochodził z tej samej wsi, gminy itp. Sytuacja była jeszcze gorsza, jeżeli mieli do czynienia z osobami narodowości polskiej, a do tego pochodzącymi spoza tamtejszych terenów. Problem ten wystąpił ostro na Tarnopolszczyźnie, gdzie szeregi policji początkowo zasilali polscy reemigranci z Westfalii, którzy nie znali języka ukraińskiego.

Problemy z relacjami „swój – obcy” występowały także w innych częściach kraju. Inaczej mieszkańcy gminy w województwie lubelskim traktowali funkcjonariusza pochodzącego z okolicznych terenów, a inaczej tego, który przybył z zewnątrz, nawet wówczas, gdy obaj byli narodowości polskiej. Tego rodzaju zjawisko było charakterystyczne szczególnie dla terenów wiejskich i małomiasteczkowych. W większych miastach relacje międzyludzkie były bardziej anonimowe.

Tworzenie policji

Proces tworzenia organizacji policyjnej był przedmiotem wielu wystąpień na forum sejmowym, w których zawarte były pierwsze oceny wystawiane przez społeczeństwo instytucji bezpieczeństwa publicznego. Co ciekawe, wówczas padały także głosy, że państwo polskie w ogóle nie potrzebuje policji, bo Polacy są wreszcie we własnym państwie i całkowicie zbędna jest instytucja przypominająca czasy zaborcze. Jednak przeważała opinia o konieczności jej utworzenia. Można w tym miejscu wspomnieć chociażby ks. Kazimierza Lutosławskiego,

który w swym wystąpieniu 27 II 1919 r. stwierdził, że dotychczasowa tradycja niewoli, zmuszająca Polaków do używania metod spisku, pokutowała nadal w stosunkach społeczno-politycznych oraz miała wpływ na postawę wielu obywateli sprzeciwiających się tworzeniu organów bezpieczeństwa. Podkreślił przy tym, że bardzo wiele osób z odrazą odnosiło się do policji, nie zdając sobie sprawy z tego, że żadne państwo nie mogło poradzić sobie bez tego rodzaju instytucji¹.

Konieczność zorganizowania jednolitej służby policyjnej podkreślał ówczesny minister spraw wewnętrznych Stanisław Wojciechowski, który stwierdził, że istnienie różnorodnych organów bezpieczeństwa publicznego (Policji Komunalnej, Milicji Ludowej, Żandarmerii Polowej, Straży Kolejowej itp.), zorganizowanych na odmiennych zasadach, a często nawet wzajemnie się wykluczających, wywoływało szkodliwą rywalizację². Przedstawiony przez niego projekt organizacji policyjnej wywołał dużą dyskusję w ławach poselskich. Na przykład poseł PPS Aleksander Napiórkowski zaznaczył, że pamięć o zaborczych organach policyjnych nie ułatwiała obiektywnego stosunku nawet do rodzimej organizacji bezpieczeństwa publicznego. Podkreślając, że instytucja taka jest niezbędna, apelował, aby była ona wyłącznie strażą porządkową, a nie organem rządowym przeznaczonym do likwidowania przejawów myśli narodowej³. Stwierdził następnie: „Jeżeli przejrzymy ustawę przedłożoną, w pierwszym Sejmie Ustawodawczym, to nasuwa się myśl, że my się wzorujemy nie na wielkich demokracjach Zachodu, lecz na państwach policyjnych. Stworzymy państwo policyjne”⁴. Z kolei poseł PSL „Wyzwolenie” Jan Dębski ocenił:

Dzisiaj stan rzeczy jest taki, że istnieje cały szereg państwowych organizacji bezpieczeństwa publicznego, przeciwko którym właśnie, jeżeli chodzi o ich charakter nie podnosiły się zarzuty. Mamy organizacje różnego typu, które funkcjonują wadliwie, w których jak się okazało jest bardzo dużo analfabetów, co więcej, w których jest bardzo wielu ludzi kryminalnie karanych. [...] Z drugiej strony widzimy, że organizacje samorządowe w tej chwili, w tym stanie rzeczy nie mogą się zdobyć na zorganizowanie policji samorządowych tam, gdzie jest tyle bandytyzmu, paskarstwa, gdzie stan moralności publicznej jest na ogół niski, tam potrzebna jest sprawna i jednolita władza bezpieczeństwa⁵.

¹ Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu Ustawodawczego (dalej: SSSU), nr 8 z 27 II 1919, s. 334–335.

² SSSU, nr 39 z 16 V 1919, łam. XXXIX/4–XXXIX/5.

³ *Ibidem*, łam. XXXIX/5.

⁴ „Monitor Polski” 1919, nr 163, s. 3.

⁵ SSSU, nr 75 z 22 VII 1919, łam. LXXV/55.

Wiele emocji wzbudzało tworzenie organów defensywy policyjnej (policji politycznej). Służba odpowiedzialna za obserwację i inwigilację życia społeczno-politycznego – ze względu na doświadczenia czasów zaborczych – niosła za sobą negatywne skojarzenia u części opinii publicznej. Potwierdzali to sami funkcjonariusze policyjni wysokiego szczebla – Marian Swolkień i Marian Borzęcki⁶. Problem negatywnego stanowiska wobec tego rodzaju służby dostrzegała także ówczesna prasa, która – co ciekawe – nawoływała do zmiany dotychczasowych poglądów. W jednym z tytułów czytamy na ten temat m.in.:

Do dziś dnia u nas słowo „żandarm” jest synonimem straszaka, którym do posłuszeństwa doprowadza się dzieci, a defensywa polityczna – to „ochrana” lub co najmniej „Feldpolizei”. A czy jednak człowiek inteligentny i myślący państwowo może sobie państwo, tym bardziej nowopowstające, wyobrazić bez organu bezpieczeństwa, ładu i porządku publicznego. Dawno już bowiem na kontynencie Europy defensywa polityczna przestała być kagańcem nakładanym na usta wolnego obywatela kraju, dawno jej organa wszędzie pożegnały się z szaloną myślą tłumienia życia politycznego narodu. [...] Nasza defensywa polityczna MSW jako składowy organ PP stanęła i stoi na szeroko zakreślonym pojęciu swej kompetencji nie tylko, że nie chce bynajmniej uniemożliwić i krępować życia politycznego mas ludowych, ale i komunistów nie prześladować jako zwolenników pewnej idei, lecz tylko jako organizację działającą na niekorzyść państwa w porozumieniu z Rosją Sowiecką⁷.

Policjant jako symbol państwa

Policjant był urzędnikiem państwowym, należącym do jednolitego, zorganizowanego i wyszkolonego na wzór wojskowy korpusu policji, powołanego do czuwania nad zachowaniem bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego w państwie⁸. Tym samym był postrzegany przez opinię publiczną jako symbol państwa, ale również reprezentant organizacji bezpieczeństwa publicznego, a ocena jego osoby składała się na sposób postrzegania całej policji.

⁶ Archiwum Państwowe w Lublinie, Urząd Wojewódzki Lubelski – Wydział Ogólny, sygn. 185, Protokół obrad na zjeździe wojewodów w dniach 5–6 I 1925 r., k. 86–87.

⁷ *Co robi nasza defensywa polityczna*, „Ziemia Lubelska” 1920, nr 470, s. 2.

⁸ Jednolitość korpusu polegała na wprowadzeniu zasady, że wszystkie służby (mundurowa, śledcza i polityczna) stanowią jedną organizację policyjną, pomimo różnych zadań, do jakich były przeznaczone, szkoloną według jednego, ogólnopolskiego wzoru; zob. I. Koral, *Policjant w świetle ustawy z dnia 24 lipca 1919 roku*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1924, nr 12, s. 12–13.

Istotnym elementem wizerunku policjanta było umundurowanie (z orzełkiem – jako symbolem państwa – na czapce i hełmie) oraz wyposażenie w środki przymusu (pałka, kajdanki, broń biała i palna). Współcześnie policjant w Drugiej Rzeczypospolitej jednoznacznie kojarzy się z granatowym mundurem, jednak rzeczywistość była daleko bardziej zróżnicowana, a granatowy nie był jedynym kolorem uniformu⁹. Początkowo występowały również mundury wojskowe. Zmieniano jedynie odznaki na czapkach, kurtkach i płaszczach. Częste były również, szczególnie na początku lat 20., przypadki pełnienia służby w ubraniach cywilnych. Jedynym wyróżnikiem była wówczas opaska służbowa i karabin¹⁰. Ta „mundurowa” mozaika nie podnosiła prestiżu służby oraz nie wzbudzała zaufania wśród społeczeństwa. Poza umundurowaniem istotnym atrybutem było uzbrojenie, zarówno w broń białą, jak i palną.

Specyfikę policyjnej służby chyba najlepiej oddają słowa nadkomisarza Karola Stadlera, który stwierdził, że „policjant zawsze jest na służbie”. Takiej postawy wymagał zakres nałożonych na członka korpusu policyjnego obowiązków, do których należało noszenie umundurowania w miejscach publicznych także poza służbą. W konsekwencji obywatele, widząc funkcjonariusza, nie zastanawiali się, czy był on na służbie, czy też miał czas wolny. Dlatego też każdy funkcjonariusz obowiązany był do podjęcia działań w każdym wypadku naruszenia stanu prawnego, zarówno na rozkaz, wezwanie, jak i z własnej inicjatywy. O tym, jak dużą wagę władze policyjne przywiązywały do interwencji policjanta poza służbą, może świadczyć fakt, że w jednym ze swych rozkazów komendant główny podkreślił, iż funkcjonariusz policji, który poza służbą bez

⁹ Przepisy służbowe nakładały na funkcjonariuszy policji obowiązek noszenia munduru; zob. *Tymczasowa instrukcja dla Policji Państwowej poprzedzona ustawą o Policji Państwowej. Uzupełniona przepisami wykonawczymi i tymczasową instrukcją dla służby granicznej*, oprac. T. Wolfenburg, J. Misiewicz, Warszawa 1923, s. 83–84. Tymczasowa instrukcja służbowa dla Policji Państwowej obowiązywała również w Policji Województwa Śląskiego; zob. Archiwum Państwowe w Katowicach, Urząd Wojewódzki Śląski, sygn. 628, Okólnik Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego z 14 VIII 1922 r., k. 276.

¹⁰ Archiwum Państwowe w Lublinie, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Lublinie, sygn. 555, Raport sytuacyjny K[o]m[en]dy PP m. Lublina za lipiec 1919 r., k. 2v; Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego we Lwowie, Notatka pt. Umundurowanie policjantów przechodzących z Żandarmerii Krajowej 1919 r., f. 109, op. 1, sp. 20, k. 57v; „Gazeta Policji Państwowej” 1921, nr 3, s. 46; H. Wardęski, *Moje wspomnienia policyjne*, Warszawa 1926, s. 295. W latach 30. pojawiło się z kolei drelichowe umundurowanie koloru khaki. Szerzej nt. umundurowania zob. R. Litwiński, *Korpus policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne*, Lublin 2010, s. 257–269.

usprawiedliwionego powodu odmówi pomocy osobom postronnym, będzie pociągany do „najsurowszej odpowiedzialności”¹¹.

Jedną z głównych zasad stanowiących podstawę działalności policji był system prewencyjny mający na celu zapobieganie wypadkom przestępczym. Ważnym elementem w tym przypadku było dokładne zaznajomienie się funkcjonariusza z rejonem służbowym, ze szczególnym zwróceniem uwagi na stosunki ludnościowe, łącznie z kontrolą osób przyjezdnych. Często obecność policjanta wśród obywateli miała służyć budowie przekonania, że policja stale czuwa nad nimi oraz sprawuje skuteczną kontrolę nad elementem przestępczym¹².

Istotnym czynnikiem było zdobycie przychylności społeczeństwa, a z tym akurat bywało różnie. Na przykład zgodnie z obowiązującymi przepisami sołtysi wsi byli zobowiązani do informowania posterunków o każdej nowo przybyłej osobie. Tymczasem praktyka pokazywała, że obowiązek ten często nie był realizowany¹³.

W momencie gdy doszło do naruszenia prawa policjant był obowiązany do natychmiastowego podjęcia odpowiednich czynności służbowych. Musimy jednak zaznaczyć, że rozpoczynając interwencję, znajdował się nieraz w niekorzystnym dla siebie położeniu. W czasie służby często był sam, bez możliwości uzyskania wsparcia, a poza tym stał naprzeciwko osób, które niejednokrotnie były do niego co najmniej nieprzychylnie, by nie powiedzieć – wrogo ustosunkowane. Najlepszym tego przykładem może być chociażby policyjna interwencja na terenach wiejskich podczas zajęć na różnego rodzaju zabawach, jarmarkach czy odpustach. Brak możliwości uzyskania szybkiego wsparcia groził nie tylko niepowodzeniem interwencji, ale i zszarganiem policyjnego munduru.

¹¹ Karol Stadler słusznie twierdził: „Policjant nigdy nie ma odpoczynku. Nigdy, dopóki nie wychowa społeczeństwa do tego stopnia, że wystąpienie służbowe, nie będzie koniecznością w każdej niemal chwili, dopóki społeczeństwo samo nie nauczy się lub nie wdroży do poszanowania prawa mającego na oku wyłącznie tylko dobro ogólne”; zob. *idem*, *Formy wystąpienia policjanta oraz zasady stosowania niektórych środków przymusowych*, Warszawa 1931, s. 46–48.

¹² Państwowe Archiwum Obwodu Tarnopolskiego w Tarnopolu, Protokół odprawy k[om]and[ant]ów pow[iatowych] PP województwa białostockiego w dn. 28–29 V 1935 r., f. 274, op. 1, sp. 2521, k. 25–30.

¹³ *Tymczasowa instrukcja dla Policji Państwowej...*, s. 15–16; W. Henszel, *Organizacja i taktyka Policji Państwowej a bezpieczeństwo publiczne*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1923, nr 23, s. 8; J. Jakubiec, *Służba patrolowa czyli obchody*, „Na Posterunku” 1922, nr 28, s. 3–4; *idem*, *Służba patrolowa czyli obchody (dokończenie)*, „Na Posterunku” 1922, nr 29, s. 4–5.

Ścisłe określenie liczby etatów policyjnych sprawiało, że podnoszenie efektywności pracy policji związane było nie ze zwiększaniem liczby policjantów, ale z podnoszeniem poziomu kulturalnego i zawodowego policjantów. Funkcjonariusz niekulturalny, przekraczający przepisy służbowe, nadużywający władzy, kierujący się własnymi sympatiami albo co gorsza brutalny – potęgował ujemną opinię o instytucji. Z tego względu ujawnione nieprawidłowości i wykroczenia były zwalczane przez przełożonych w drodze postępowania dyscyplinarnego.

Pierwsze wytyczne na temat obowiązujących norm przekazano już w rotach przyrzeczeń służbowych. Wspomnieć w tym miejscu wypada przede wszystkim: posłuszeństwo wobec władz państwowych i przełożonych, równe traktowanie obywateli, przestrzeganie prawa, sumienne wykonywanie obowiązków, grzeczność wobec osób postronnych, przestrzeganie tajemnicy służbowej oraz gotowość do obrony kraju¹⁴. Nadkomisarz Witold Makowski pisał na ten temat m.in.:

Nasza grzeczność policyjna musi być poważna i stanowcza. Nie może ona zakrawać na unізoność lub też rzucać cień musu. Twierdę, że grzeczność w stosunku do przełożonych, lub w stosunku do tych wszystkich, dla których musimy być grzeczni, nie jest wskaźnikiem kultury. Robimy to, bo musimy. Bo tak nakazuje dyscyplina. Grzecznym trzeba być wszędzie tam, gdzie będzie to wypływało z wewnętrznej potrzeby idącej z dobrego wychowania człowieka¹⁵.

Ograniczone zaufanie społeczeństwa do organów bezpieczeństwa publicznego powodowało, że policjant na każdym kroku musiał pamiętać, że jego postępowanie (również w życiu prywatnym) przyciągało uwagę osób postronnych i poddawane było nie zawsze obiektywnemu osądowi.

Oceniając te działania, można stwierdzić, że za wzorce policyjnych zachowań mogą uchodzić bohaterowie powieści *Pani służba* oraz filmu *Bezimienni bohaterowie*. Pierwszy z nich to Józef Czyż – góral spod Turbacza, który wstąpił w szeregi policji po śmierci ojca i rozpoczął służbę na dalekim Polesiu. Dla miejscowej, niepolskiej ludności, która początkowo przyjęła go nieufnie, stał się nie tylko stróżem prawa, ale z czasem również doradcą i opiekunem potrafiącym zachować się w każdej sytuacji. Wyraz tego dał w wygzekwowaniu

¹⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), KGPP – dopływy, sygn. 81, Rozkaz nr 2 KGML z 16 XII 1918 r., k. 6; por. Ustawa z dnia 24 lipca 1919 roku o policji państwowej, „Dziennik Praw Państwa Polskiego” 1919, nr 61, poz. 363. Szerzej na ten temat zob. R. Litwiński, *op. cit.*, s. 160–165.

¹⁵ W. Makowski, *Uwagi o wychowaniu policjanta*, „Przegląd Policyjny” 1938, nr 3, s. 218.

wywieszenia flagi państwowej na gmachu szkoły w dniu 11 listopada. Uratował również z pożaru dziecko wraz z jego nianią. Z jednej strony ścigał groźnego przestępcę, ale z drugiej sprowadził lekarza do jego bardzo ciężko chorego syna. W swoich wystąpieniach był zdecydowany, energiczny i sprawiedliwy. Jego przeciwieństwem był komendant posterunku Szczęsny Baran. Człowiek starszy, zgorzkniały i służbista, lekceważący podwładnego, przypisujący sobie jego dokonania, ufający jedynie własnemu doświadczeniu¹⁶.

Z kolei bohaterem filmu jest oficer policji Andrzej, w rolę którego wcielił się Adam Brodzisz. Scenariusz do filmu napisał znany aktor Eugeniusz Bodo, zresztą odtwórca jednej z ról. Aby lepiej zrozumieć wymowę filmu, warto zacytować fragment jego recenzji:

W dniu, w którym Andrzej kończy szkołę policyjną i otrzymuje szlify oficerskie, zabity zostaje jego ojciec – starszy przodownik policji. Andrzej przydzielony do brygady śledczej, stara się odnaleźć mordercę, którym okazuje się członek międzynarodowej szajki fałszerzy pieniędzy. Tajemniczy herszt ucieka się do pomocy niewinnej i nie mającej nic wspólnego ze złoczyńcami Janiny. Zmusza ją szantażem do odegrania roli zakochanej w Andrzeju i wydobycia od niego potrzebnych informacji. Ale dziewczyna zakochuje się naprawdę, a on w niej. Biedna ofiara szantażu, nie chcąc okłamywać człowieka, którego kocha, skacze w nurty Wisły. Na szczęście niestrudzona, zawsze stojąca na straży bezpieczeństwa mieszkańców policja – czuwa. Przepływający patrol policji rzecznej ratuje nieszczęśliwą, która wreszcie wyznaje prawdę. Komisarz z nieustraszoną odwagą i narażeniem życia, wśród gwizdu kul browningowych i suchego trzasku płonących belek, niszczy gniazdo przestępstwa i likwiduje bandę fałszerzy, a Janina znajduje ukojenie i szczęście w ramionach ukochanego¹⁷.

Obaj bohaterowie nie tylko stanowili wzorzec policyjnego etosu, ale też tworzyli elementy propagujące służbę policyjną wśród społeczeństwa. Jak stwierdził Zygmunt Nowakowski, autor powieści: „cieszyłbym się szczerze, gdyby *Pani służba* przyczyniła się w jakiegokolwiek mierze do zrozumienia pewnej – nie boję się tego słowa – tragedii, która niejako tkwi w samym założeniu

¹⁶ Szczególnie istotne było to, że brał on udział w pacyfikowaniu w czasie strajku swojej rodzinnej wsi. Czytamy o tym m.in.: „to była jego wieś rodzinna i że dziś właśnie rocznica, jak go tam wysłano na interwencję [...]. Ledwo zajęchały auta policyjne na miejsce, ktoś zaraz poznał Barana. Zrobił się krzyk wielki na całą gromadę. Kobiety darły się jak opętane, rzucając w twarz słowa straszne, których zapomnieć nie może [...]. Potem, gdy już odjeżdżały auta z aresztowanymi chłopami, baby legły w poprzek drogi, położyły się murem, broniąc przejazdu [...]. Trzeba było każdą z nich przemocą podnosić”; zob. Z. Nowakowski, *Pani służba*, Warszawa 1938, s. 87.

¹⁷ Premiera filmu miała miejsce w 1932 r.; <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php/d22385> (22 IX 2011).

zawodu policjanta. W tytule uwydatniłem nie przymus, lecz obowiązek, jaki spoczywa na posterunkowym¹⁸.

Istotne było również prowadzenie działalności kulturalno-oświatowej i pomocowej wobec społeczeństwa. Dożywanie bezrobotnych i dzieci, szczególnie w porze zimowej, było czynnikiem sprzyjającym zjednywaniu sobie obywateli. Służenie radą, niesienie pomocy w razie potrzeby były dodatkowymi argumentami za docenianiem roli policji. Komisarz Stanisław Iwaszko pisał: „W końcu nie bez wpływu pozostaje dożywanie dzieci huculskich na posterunkach. O szerszą akcję w tym kierunku ze względów finansowych jest trudno, jednak fakt, że kilkoro biednych dzieci huculskich udaje się bez żadnej obawy na posterunek i że tam wśród «paniczów» jada obiad, wiąże dziecko huculskie z policjantem, a stary Hucuł widzieć zaczyna właściwą różnicę pomiędzy dawnym żandarmem, a dzisiejszym policjantem¹⁹.”

Reakcje społeczeństwa

Wśród źródeł pozwalających formułować wnioski dotyczące postrzegania Policji Państwowej warto zwrócić uwagę na interpelacje poselskie – dotyczące policji. Na przykład w latach 1920–1922 na forum Sejmu Ustawodawczego zgłoszono ich 172. Można je pogrupować na następujące obszary tematyczne: 1) zażalenia odnoszące się do nadużyć, nieporządków i złej organizacji; 2) pobicia przez policję; 3) bezprawne aresztowania, rewizje, rekwizycje i zmuszanie do wykonania zarządzeń; 4) sprawy wieców, zgromadzeń, pochodów i strajków; 5) naruszenia nietykalności poselskiej; 6) rozprzestrzenianie się bandytyzmu, gdzie podkreślano brak sprawności policjantów; 7) brak bezstronności politycznej; 8) sprawy różne²⁰. Należy jednak podkreślić, że 94 interpelacje nie zostały potwierdzone, a kolejnych 28 zgłoszonych spraw nie zdołano wyjaśnić.

Do końca 1923 r. w Sejmie RP I kadencji w sprawie funkcjonowania policji zgłoszono ogółem 218 interpelacji. Liczbę tę uznano jednak za niezbyt wysoką, szczególnie po wzięciu pod uwagę ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej.

¹⁸ Cyt. za: *Co mówi Z. Nowakowski o swej powieści „Pani służba” drukowanej na łamach „Kurierza Polskiego”, „Na Posterunku” 1938, nr 49, s. 15; R. Litwiński, op. cit., s. 163–164. Na temat oświatowej roli policji na terenach wschodnich zob. S. Iwaszko, *Rola i znaczenie Policji Państwowej na Huculszczyźnie*, „Przegląd Policyjny” 1938, nr 1, s. 29–44.*

¹⁹ S. Iwaszko, *op. cit.*, s. 41.

²⁰ *Policja Państwowa w świetle interpelacji wniesionych do Sejmu Ustawodawczego*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1924, nr 22, s. 11–12.

Tym razem wnioski poselskie można podzielić zasadniczo na 9 grup: 1) nadużycia policji i jej zła organizacja; 2) aresztowania, rewizje, rekwizycje i przymusowe wykonywanie zarządzeń; 3) konfiskaty czasopism, odezw i afiszów; 4) pobicia obywateli; 5) sprawy wieców, zgromadzeń, pochodów, strajków i przedstawień; 6) sprawy bezpieczeństwa publicznego i bandytyzmu; 7) zarzuty o brak bezstronności; 8) naruszenie nietykalności; 9) sprawy różne²¹. Ogółem na 218 zgłoszonych interpelacji 150 nie znalazło potwierdzenia, a 7 nie zdołano wyjaśnić²².

Praktyka zgłaszania interpelacji poselskich w związku z zachowaniem funkcjonariuszy policji stale towarzyszyła pracom sejmu w Drugiej Rzeczypospolitej. Część z nich odpowiadała prawdzie, ale pewna ich liczba w dalszym ciągu mijała się z rzeczywistością²³.

Na przykład w kwietniu 1926 r. poseł Sergiusz Chrucki z Klubu Ukraińskiego skierował do ministra spraw wewnętrznych interpelację w sprawie prowokacyjnego zachowania się policji w powiecie dubieńskim. Zarzucił w niej brutalne rozpędzenie pochodu zorganizowanego ku czci Tarasa Szewczenki. W interpelacji czytamy m.in.: „komendant policji m. Targowice na widok tego pochodu wydał rozkaz «bagnety na broń» i rzucił się z oddziałem policji w walkę, obrzucając ludzi najordynarniejszymi wymysleniami i obelgami; policja rozpędziła pochód; szczególnie przy tym brutalnie obchodził się z ludźmi posterunkowy Mogelski”. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że pochód ten zorganizowano bez wymaganego zezwolenia starosty, w związku z czym funkcjonariusze wezwali inicjatorów uroczystości do rozwiązania pochodu, co uczyniono. Przesłuchani świadkowie, nie wyłączając sekretarza Proswity, stwierdzili, że postępowanie policjantów było taktowne, a zarzut napaści na pochód i użycia komendy „bagnety na broń” był bezpodstawny²⁴.

Z kolei poseł Aleksander Bień zarzucił policji bicie ludności (w tym kobiet i dzieci) we wsi Mirów w powiecie zawierciańskim oraz bezprawne aresztowania.

²¹ W.F., *Policja Państwowa w świetle interpelacji wniesionych w r. 1923*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1924, nr 38, s. 14–15; W.F., *Policja Państwowa w świetle interpelacji wniesionych w r. 1923 cd.*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1924, nr 39, s. 15.

²² W.F., *Policja Państwowa w świetle interpelacji wniesionych w r. 1923...*; W.F., *Policja Państwowa w świetle interpelacji wniesionych w r. 1923 cd...*

²³ Szerzej na ten temat zob. M. Sokołowski, *Nadużycia Policji Państwowej w świetle wystąpień poselskich w Sejmie II RP*, „Przegląd Policyjny” 2003, nr 3–4, s. 18–36.

²⁴ AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, sygn. 164, Interpelacja posła Chruckiego i towarzyszy z Klubu Ukraińskiego w sprawie prowokującego zachowania się policji podczas uroczystego pochodu w dniu obchodzenia pamięci poety ukraińskiego Szewczenki we wsi Stawrowie pow. Dubno, Warszawa, 28 IV 1926 r., k. 118; *ibidem*, Pismo MSW do marszałka sejmu RP z września 1926 r., k. 108.

Podczas przeprowadzonego dochodzenia ustalono pierwotnie, że zarzut dotyczący bicia nie odpowiadał prawdzie, w związku z czym uznano go za bezpodstawny²⁵. Jednak MSW stwierdziło, że policja przeprowadziła postępowanie w sposób stronnicy. W wyniku wznowionego dochodzenia zleconego przez ministerstwo udowodniono bicie kobiet gumowymi pałkami. Jednak nie obwiniono za to tylko policji, ale również władze administracyjne, jak zaznaczył bowiem prowadzący śledztwo urzędnik, starosta uczynił z funkcjonariuszy „organ uzupełniający egzekutorów [sekwestratorów – R.L.]”. Z kolei prokuratorowi z Sosnowca zarzucono wręcz terroryzowanie policji i zmuszanie jej do składania dużej liczby doniesień. Konsekwencją tego było takie, a nie inne jej zachowanie, nie chcąc bowiem narazić się władzom, wykazywała nadgorliwość. W końcowym sprawozdaniu czytamy m.in.: „charakterystyczne jest zeznanie jednego z aresztowanych, który będąc bity przez posterunkowego Szumskiego zawołał: «Ludzie bójcie się Boga jak można tak bić kogoś». Na to miał mu ten odpowiedzieć: «Ja jestem twój Bóg»”²⁶.

W przypadku udowodnionych błędów, poza odpowiedzialnością dyscyplinarną samych policjantów, na organizację bezpieczeństwa publicznego spadał również obowiązek wypłacenia odpowiedniego zadośćuczynienia w postaci rent dla poszkodowanych. Była to konsekwencja odpowiedzialności państwa za działania jego organów²⁷.

Analizując wzajemne relacje społeczeństwa i policji, należy podkreślić, że nastawienie obywateli w Polsce do funkcjonariuszy nie było tak dobre jak w krajach zachodnich. Bardzo często nie doceniano pracy policji, a tymczasem właśnie sympatia i zaufanie mogły uchodzić za jedne z najważniejszych nagród za trudną służbę. Jak pisał jeden z prokuratorów: „Bo jeśli policjant, zamiast uznania, spotyka się z niechęcią ze strony obywateli, nie mówiąc już o nienawiści – to w tych warunkach pracować mu trudno. A znów od wyników tej pracy, od energii i taktu policji zależy ustosunkowanie się społeczeństwa”²⁸.

²⁵ AAN, KGPP – dopływy, sygn. 705, Pismo KWPP w Kielcach do KGPP z 4 II 1935 r., k. 26–35.

²⁶ *Ibidem*, Sprawozdanie J. Sawickiego dla dyrektora Departamentu I MSW z 15 II 1935 r., k. 7–21.

²⁷ J. Loho-Sobolewski, *Zagadnienie odpowiedzialności państwa za szkody wyrządzone przez organa bezpieczeństwa w służbie*, „Przegląd Policyjny” 1939, nr 3, s. 168–189; por. Muzeum Policji w Warszawie, nr ew. 1572, Skorowidz do szczegółowego preliminarza budżetowego Policji Państwowej na r. 1939/40, [Warszawa 1939], s. 170 (kopia w posiadaniu autora).

²⁸ M.R. Madey, *Blaski i cienie służby policyjnej*, „Przegląd Policyjny” 1936, nr 5, s. 420.

Tymczasem potencjalnym krytykiem policji mógł być każdy, kogo spotkały represje ze strony władz. Bez względu na to, czy przyczyną było przekroczenie prędkości, niepomalowanie płotu, stan sanitarno-higieniczny obejścia czy nadużywanie alkoholu. Przy stosunkowo małym wyrobieniu obywatelskim społeczeństwa żale do policji były nader częste, zwłaszcza że okazji do stykania się z funkcjonariuszami nie brakowało. Policja działała z ramienia wielu władz: administracyjnych, sądowych, samorządowych, wojskowych, skarbowych itp. To policjant realizujący ich zlecenia był niejako na „pierwszej linii”. Towarzyszył przy wykonywaniu wyroków, egzekucjach komorniczych, spisywał dobytek, eskortował aresztowanego, przeprowadzał obławę itp. Dlatego też narzekania spadały głównie na niego i prowadziły do oskarżeń o nadużywanie władzy.

Nie bez znaczenia dla takiego postrzegania policji był jej udział w rozpraszaniu tłumów podczas strajków czy zgromadzeń, połączony z użyciem siły (w tym broni palnej), aresztowanie posłów komunistycznych w sejmie, jej udział w zatrzymaniu opozycyjnych posłów oraz ich bicie podczas przewożenia do twierdzy w Brześciu nad Bugiem czy chociażby pełnienie roli strażników więziennych w Berezie Kartuskiej. Policja otrzymywała również negatywne oceny za niewywiązywanie się ze służby ochronnej dostojników państwowych (m.in. Gabriela Narutowicza, Tadeusza Hołówki czy Bronisława Pierackiego).

Inne skargi dotyczyły z kolei bezczynności policji i jej braku w miejscu, gdzie dochodziło do przestępstwa. Ale czy rzeczywiście policja była w stanie realizować swe zadania przy ciągłych oszczędnościach i redukcjach stanu osobowego, gdy obchód funkcjonariusza liczył ponad 20 km? Szwankowała także komunikacja i łączność. Pamiętać należy o tym, że jeszcze w 1939 r. były powiaty bez żadnego mechanicznego środka lokomocji, a i nie na wszystkich posterunkach były telefony! Przyznać jednak należy, że w większości powyższych przypadków zarzuty powinny być kierowane nie pod adresem policji, ale jej administracyjnych zwierzchników.

Co ciekawe, w wyniku poczynionych obserwacji, policjanci dochodzili do wniosku, że społeczeństwo, o ile uważało policyjne posterunki za potrzebne i pożyteczne, o tyle do ich załogi odnosiło się nie zawsze życzliwie. Policjantów obrzucano obelżywymi przezwiskami (z których „pies” czy „głina” należały do kategorii najdelikatniejszych), matki straszyły nimi dzieci, w większości filmów nadawano im groteskowy lub karykaturalny wygląd, a w codziennej pracy nie służyło pomocą w wykonywaniu obowiązków. O ile funkcjonowało pojęcie „donosu obywatelskiego”, o tyle rzadko z niego korzystano. Inspektor

policji Władysław Łoziński pisał na ten temat: „Takie ustosunkowanie się społeczeństwa do policjanta jest niesłuszne, krzywdzące i niesprawiedliwe. Treść i forma jego wystąpień nie zależy od jego własnej woli, a przykre ich skutki dla obywatela nie są jego wynalazkiem. Nie uzasadnia takiego stosunku społeczeństwa do policjanta fakt, że znajdując w pewnych momentach w swym polu postrzegania samego tylko policjanta, na niego wylewa cały zapas złości i nienawiści”²⁹.

Ilustracją postawy ludności wiejskiej wobec policji mogą być przekazy zebrane w *Pamiętnikach chłopów*. Policja ukazana została w tym przypadku jako instytucja represyjna, dręcząca ludność wiejską różnymi karami porządkowymi. Drażniła chłopów jej asysta przy pracach komornika i sekwestratora oraz bezradność w przypadku kradzieży. Każda, nawet zgodna z prawem egzekucja wyroku powodowała wzburzenie. Brutalność i opryskliwość policjantów to ich kolejne grzechy. Jeden z pamiętnikarzy napisał: „Przyszedłem do Pabianic. Był tu strajk. Tramwaje nie chodziły. Kupy ludzi pchało się we wszystkie strony. Wszędzie kotłowało się jak w mrowisku. Zmieszałem się razem ze wszystkimi. Pchali mnie naprzód. Czułem w sobie złość taką jak i wszyscy dookoła. Przy fabryce Endera policja rozpychała ludzi. Cofnęli się wszyscy i wypchnęli mnie naprzód. Zanim zdążyłem odejść, policjant lunął mnie gumową pałką przez plecy, aż mi w oczach spopiełało”³⁰.

Powodem zazdrości było uposażenie policjantów. Wyrazy uznania należały do rzadkości³¹.

Inną przyczyną negatywnego postrzegania policji, szczególnie w latach rządów sanacji, było represjonowanie Stronnictwa Ludowego. Pamiętnikarz pisał m.in.:

Po założeniu koła [SL – R.L.], w dniu 2 marca 1932 roku, policja jak się dowiedziała o naszym związku zaraz przybyła do naszej kolonii, zabierając syna na posterunek. Na posterunku przodownik policji zaczął wymyślać od bolszewików, komunistów i wywrotowców. Tak całą litanię odmówił nad synem, strasząc więzieniem o ile nie rozwiążemy koła. Po spisaniu należących do koła, zwolnił syna z posterunku. Dopiero zaczęły się dla mnie represje ze strony policji i urzędu gminnego, bo synowi nic nie mogli zrobić, iż on postępował w organizacji legalnie i z niemi drogą prawną, ale często wzywają na posterunek go, to przyjeżdżają czy nie robi zebrań³².

²⁹ W. Łoziński, *W obronie posterunku*, „Przegląd Policyjny” 1936, nr 6, s. 439.

³⁰ *Pamiętnik nr 7*, w: *Pamiętniki chłopów, nr 1–51*, Warszawa 1935, s. 75.

³¹ *Pamiętnik nr 19*, w: *ibidem*, s. 265.

³² *Pamiętnik nr 24*, w: *ibidem*, s. 341–342.

W konsekwencji tego zarzucano policji, że gnębi uczciwych ludzi, którzy nie mają z czego spłacać zobowiązań, podczas gdy złodzieje i bandyci napadają na chłopą, który drży przed nimi, tak jak i przed policją³³.

Również osoby należące do wyższych warstw społecznych miały czasami kłopot z właściwym odnoszeniem się do funkcjonariuszy. Niektórzy starostowie czy prokuratorzy mieli problem z podawaniem ręki przy powitaniu nawet oficerom policji, chcąc w ten sposób podkreślić „swoją wyższość”. W ten sam sposób potrafili się zachowywać również wojskowi, a interweniujących w stosunku do nich policjantów nierzadko obrzucali inwektywami. Podobnie zachowywali się przedstawiciele armii – chluby Drugiej Rzeczypospolitej. Nadal zdarzały się również takie sytuacje, o których jeden z policjantów pisał:

Bardzo często przy pełnieniu służby porządkowej, a szczególnie w większych miastach podczas uroczystości, obchodów itd. natrafiamy na ludzi przewrażliwionych, czy też wrogo ustosunkowanych. Ludzie skądinąd taktowni, właśnie w stosunku do nas są pozbawieni tego taktu i wprost ordynarni. Często się zdarza, że z racji zajmowanego stanowiska przez siebie lub, co już dla mnie zupełnie niezrozumiałe, przez męża, albo też z powodu swoich zasług, wyobrażają sobie, że musimy ich znać i okazywać szczególnie względy. W takich wypadkach policjant ma trudne zadanie i najmniejsze nieopatrzne słowo, czy też ściśle zastosowanie się do otrzymanych rozkazów, narazić może go na przykrości, skargi itd.³⁴

Ale z drugiej strony za przykład właściwej postawy można podać premiera Sławoja-Składkowskiego. Polecił on bowiem nagrodzić funkcjonariusza, który zatrzymał jego samochód i nakazał kierowcy zawrócić, ponieważ ten nie przestrzegał przepisów drogowych.

Specyfika służby policyjnej pociągała za sobą bezpośrednie zagrożenie dla życia policjantów. Okres międzywojenny charakteryzował się znaczną liczbą przypadków zabójstw i zranień funkcjonariuszy w czasie wykonywania obowiązków służbowych³⁵. Można wskazać co najmniej kilka przyczyn takiego stanu rzeczy. Po pierwsze, stosunek społeczeństwa do policjanta jako przedstawiciela władzy państwowej ukształtowany był jeszcze w czasach zaborczych. Stąd wynikała pogarda dla jego życia wśród elementów przestępczych. Po drugie, sprzyjał temu zjawisku stan bezpieczeństwa publicznego na początku lat 20., charakteryzujący się działalnością wielu band oraz znaczną

³³ *Pamiętnik nr 45*, w: *ibidem*, s. 635–636; *Pamiętniki chłopów. Seria druga*, Warszawa 1936, s. 87.

³⁴ W. Makowski, *op. cit.*, s. 218.

³⁵ Zob. m.in. *Rozruchy we wsi Horodenka. Zbuntowany tłum ostrzeliwał policjanta z rewolwerów*, „Gazeta Warszawska” 1930, nr 65, s. 5.

demoralizacją społeczeństwa³⁶. Drastycznym przykładem może być śmierć starszego posterunkowego Władysława Florjana ze Lwowa, który w czasie patrolu 16 VI 1921 r. został uderzony siekierą w głowę, a następnie dobity z rewolwerów. Lista policjantów, którzy stracili życie w czasie pełnienia obowiązków służbowych obejmuje co najmniej 647 osób.

Doceniając trud policyjnej służby i wynikające z niej niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia funkcjonariuszy, poeta Gustaw Daniłowski tak pisał:

Cienie zmarłych bohaterów, nie ze słów raport Wam składa policjant Polski – spojrzycie na mogiły [...]. Komu dane jest dzisiaj radować się wielką radością życia w swojej, wolnej Ojczyźnie, niech wie, że choć przebrzmiała wojenna wrzawa, choć mu do uszu nie dobiega ponure echo dział – nie koniec przecież krwawym ofiarom. Giną i nadal ci, którzy zluźowali polskiego żołnierza, iżby zamienił bagnet na pług, spełniwszy swój obowiązek. Giną – w obronie ładu – w obronie prawa – w obronie wolności³⁷.

Trudną służbę policyjną doceniała również prasa. Na przykład w jednym z numerów „Ziemi Lubelskiej” czytamy m.in.: „Nasza policja, ale ci niżsi funkcjonariusze, są to chłopcy, że im buzi dać. Pełnią oni bowiem służbę publiczną i to w ciężkich nawet warunkach. Żaden z przeciętnych śpiochów lubelskich nie wie o tym, ile godzin taki pan posterunkowy, w białych nicianych rękawiczkach i z opaską pod brodą, jest w służbie”. W dalszej części autor publikacji szczerze użalał się nad wielogodzinną służbą, z której charakteru zwykli obywatele nie zdawali sobie sprawy³⁸.

Podsumowanie

W 1938 r. podinspektor Aleksander Reszczyński pisał: „Trzeba przyznać, że pomimo widocznej w ostatnich latach poprawy, stosunek społeczeństwa do policji do idealnych jeszcze nie należy. Na tym polu dużo jest do zrobienia”³⁹. Szukając diagnozy tego zjawiska, konstatował:

Wprawdzie warunki, w jakich korpus [policji – R.L.] powstawał, w dużej mierze tłumaczą te niezdrowe objawy; ale obywatel, spragniony idealnych urzędzeń świeżo

³⁶ *Tragiczna śmierć policjanta*, „Gazeta Warszawska” 1931, nr 228, s. 13.

³⁷ Cyt. za: *Ofiarom obowiązku. Wydawnictwo poświęcone pamięci poległych funkcjonariuszów policyjnych Państwa Polskiego z kalendarzem na rok 1925*, red. I. Krzymuski, Warszawa, b.d.w., s. 30.

³⁸ *Policjanci lubelscy pełnią 13 godzin służby na dobę*, „Ziemia Lubelska” 1923, nr 229, s. 2.

³⁹ A. Reszczyński, *Policja a społeczeństwo*, „Przegląd Policyjny” 1938, nr 2, s. 91.

odzyskanej państwowości, nie mógł się pogodzić z rzeczywistością, odbiegającą od wzorów, jakie mu podyktowała przewrażliwiona wyobraźnia. Nieprzygotowany do bytowania w zmienionych warunkach politycznych, a przy tym upojony radosną świadomością o posiadaniu upragnionej wolności, był szczególnie skłonny do niezyczliwej oceny przejawów działalności władzy państwowej i jej organów, ilekroć zbaczały z drogi określonej przez przepisy, a często nawet tylko przez fantazję obywatela. Sięgano też wtedy chętnie do porównań z zaborczymi poprzednikami naszej policji i administracji, a stosunek ludności do nich kształtował się pod wpływem tych porównań⁴⁰.

Spółeczeństwo powoli przekonywało się do policji. Co prawda nie zyskała ona (bo rzecz jasna nie mogła) akceptacji wszystkich kręgów społeczeństwa, ale pod koniec lat 30. większość (ta stojąca na gruncie ładu i porządku) społeczeństwa darzyła ją zaufaniem i była przekonana o skuteczności jej działań. Jednym z charakterystycznych przejawów była ewolucja pewnych zjawisk, w tym poglądów na kwestię bicia przez policję. Otóż w pierwszych latach państwowości zdecydowana większość obywateli była przekonana, że policja zawsze bije zatrzymanych i wymusza zeznania. Zachęcało to przestępców do podnoszenia tego zarzutu przy każdej niemal sposobności. Dotyczyło to zarówno przestępców pospolitych, jak i politycznych. Pod koniec lat 30. społeczeństwo już nie dawało łatwo wiary tego rodzaju zarzutom. Wzrastało uznanie dla profesjonalizmu policji, co było także efektem doskonalenia aparatu policyjnego w wyniku wcześniejszych reakcji społeczeństwa na wszelkie nieprawidłowości⁴¹. Policja była przecież częścią tego społeczeństwa, posiadającą jego wszelkie zalety i wady. Społeczeństwo, doskonaląc się i zmieniając przez te lata swój stosunek do instytucji państwowych, w tym i policji, wymuszało podnoszenie jakości organizacji bezpieczeństwa publicznego, poprzez kształcenie funkcjonariuszy.

Nie ulega wątpliwości, że sytuacja policjanta wśród innych urzędników państwowych należała do najtrudniejszych. Te trudności wynikały nie tylko ze specyfiki służby, ale także z powodu siły opinii publicznej, która w przeważającej liczbie przypadków nie była do końca obiektywna. Kształtowała się przy tym pod wpływem emocji czy zasłyszanych informacji. Posługiwano się sformułowaniami typu: państwo policyjne, system policyjny, metody policyjne itp. w celu piętnowania czyichś złych obyczajów, chęci dokuczenia innej osobie. Jeżeli twierdzono, że policja jest potrzebna, to przeważnie ze względu na innych obywateli. Można wręcz zgodzić się ze stwierdzeniem, że taki obywatel był pełen uznania, gdy policja chroniła go przed światem wrogich mu ludzi, gdy strzegła jego bezpieczeństwa, wolności, mienia czy życia. Nie wyobrażał jednak

⁴⁰ *Ibidem*, s. 93.

⁴¹ *Ibidem*, s. 94–95.

sobie, że ta sama policja mogłaby chronić innych przed nim samym. W tej sytuacji przemieniała się niejako z aparatu wykonawczego prawa i porządku w narzędzie gwałtu i bezprawia⁴². Obywatel, nawet głoszący hasła wolności i równości, często uważał siebie samego za kogoś lepszego od pozostałych, a tym samym niejako stojącego ponad regułami obowiązującymi innych⁴³.

⁴² Ignis, *Kłamstwa opinii i prawda policji*, „Przegląd Policyjny” 1939, nr 1, s. 2–3.

⁴³ *Ibidem*, s. 3.